Myśl Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 150 (Rok X, Nr 7) 1 kwietnia 1950 Cena (Price) 1/6

ZADANIA POLITYKI POLSKIEJ

Dnia 19 marca Prezes Zarządu Głównego SN dr Tadeusz Bielecki wygłosił na publicznym zgromadzeniu w Manchesterze, przemówienie pt. „Zadania polityki polskiej: w kraju i na emigracji", z którego zamieszczamy streszczenie głównych tez. Najwięcej uwagi poświęcił mówca analizie położenia międzynarodowego.

SUMUJĄC wyniki polityki amerykańskiej w ostatnim roku można stwierdzić, że cechuje ją przegrana w Azji oraz pewne sukcesy w Europie. Chiny zostały faktycznie opanowane przez komunizm. Ale nie to jest nawet najgroźniejsze. Zwycięstwo Mao-Tsetunga zachęca rasę żółtą do całkowitej emancypacji spod wpływów zachodnich, a Sowietom daje możność penetracji i opanowania z czasem całego kontynentu azjatyckiego. Wiadomo czym to grozi. Toteż polityka amerykańska na gwałt stara się zbudować tamy przeciw komunizmowi i ustala linię, której przekroczenie groziłoby otwartą wojną. Linia ta nie obejmuje Formozy i biegnie od Alaski poprzez Wyspy Aleuckie, Japonię, wyspy Ryukyu (Okinawa) do Filipin. W ten sposób mamy nową linię podziału w Azji podobnie jak ustaloną dawniej w Europie: od Norwegii poprzez Danię, Niemcy, Francję, Włochy, Grecję po Turcję. Naruszenie którejkolwiek z tych linii oznaczać będzie niewątpliwie wojnę.

W przeciwieństwie do klęski w Chinach osiągnięto szereg sukcesów w Europie. Plan Marshalla wzmocnił państwa zachodnio-europejskie i Włochy. Grecja została uratowana. Powstało państwo zachodnio-niemieckie, zniesiono blokadę Berlina i zawarto pakt atlantycki, który po raz pierwszy wciąga Amerykę bezpośrednio w sprawy europejskie. W ten sposób osiągnięto w Europie względną równowagę sił między blokami wschodnim i zachodnim. Jest ona naruszana przez wpływy partii komunistycznych w obrębie państw zachodnich, ale z drugiej strony powstały rysy i w ramach bloku sowieckiego, zwłaszcza w Jugosławii. Jak z tego widać, polityka powstrzymywania napierającego komunizmu dała w Europie pewne rezultaty. Oczywiście, to nie wystarcza. Polityka amerykańska — jak wynika z oświadczenia Sekretarza Stanu Achesona — zamierza zastosować w Azji rodzaj planu Marshalla, a w Europie szukać będzie nowych dróg, które by z czysto obronnego działania przeszły do wypierania Sowietów z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Nowe akcenty w tej dziedzinie znajdujemy w ostrożnych zazwyczaj sformułowaniach Sekretarza Stanu Achesona. W przemówieniu, które wygłosił w Kalifornii widzimy wyraźne ślady zainteresowania się podbitą przez Sowiety Europą Środkowo-Wschodnią. Wśród siedmiu warunków pokojowego ułożenia stosunków z Rosją wymienił Acheson w punkcie drugim żądanie wycofania wojsk sowieckich i policji z państw zza żelaznej kurtyny, ażeby usunąć w ten sposób narzucone siłą rządy komunistyczne, niezgodne z wolą narodów. Nie jest to jeszcze zerwanie z polityką, która oddała kraje Europy Środkowo-Wschodniej na łaskę i niełaskę Sowietów, ale niepodobna nie zauważyć, że po raz pierwszy z ust odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych padły słowa, które się domagają uwolnienia naszej części Europy spod przemocy sowieckiej. Nie jest to dużo, ale odbija dodatnio na tle dotychczasowego oficjalnego milczenia na te tematy. Klęska w Chinach zwróciła, jak się zdaje, uwagę polityki amerykańskiej na sprawy Europy Środkowo-Wschodniej. Daje nam to pewne możliwości włączenia się w nurt polityki światowej i przygotowania gruntu dla polityki polskiej na okres istotnych zmian, które nadchodzą. Nie da się bowiem okresu siedzenia na bombach utrzymać w nieskończoność. Nie widzimy starcia zbrojnego w najbliższej przyszłości, ale trzeba się liczyć z tym, że obecny stan napięcia nie może trwać bardzo długo i że do wyjaśnienia sytuacji w świecie w najbliższych latach dojść musi.

* * *

Drugim tematem, który poruszył prezes Bielecki było położenie w kraju.

Przyspieszone tempo sowietyzacji znalazło wyraz w nominacji Rokossowskiego, ministrem obrony narodowej i marszałkiem Polski. Zamyka to cykl przejmowania wszystkich dziedzin polskiego życia narodowego przez Rosję Sowiecką. Po opanowaniu życia gospodarczego, administracji, sądownictwa, policji, polityki zagranicznej, przejęto obecnie całkowicie wojsko. W ten sposób, odrzuciwszy wszystkie dekoracje, odsłonięto bezwstydnie istotne zamiary okupantów. Polska przekształcana jest coraz szybciej na obraz i podobieństwo republik sowieckich. Tak wygląda narzucona siłą krajowi zewnętrzna strona życia polskiego. Jest to bardzo bolesne, ale obce polskiemu charakterowi i dlatego spłynie po uwolnieniu kraju bez głębszych śladów. Ważniejsze jest to, co się dzieje pod powierzchnią oficjalne-

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO SKŁADAMY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA NAJLEPSZE ŻYCZENIA DOBRYCH ŚWIĄT.

„MYŚL POLSKA"

go życia w Polsce. Toczy się tam głucha, choć zażarta walka o duszę narodu o samo nasze istnienie. Widomym wyrazem tej walki jest atak na najmocniejsze reduty naszej odrębności narodowej, który idzie w następujących kierunkach: dramatyczna walka z Kościołem, proletaryzowanie wsi polskiej i zamiana samodzielnych gospodarstw chłopskich na kołchozy, tępienie tradycji i kultury polskiej oraz przekształcanie najmłodszego pokolenia na modłę komunistyczną.

Zadaniem kraju w tych warunkach jest przetrwać i zachować swoje oblicze narodowe. Idzie o to, żeby penetracja sowiecka nie zeszła do głębszych pokładów duszy polskiej. Jesteśmy przekonani, że przywiązanie Polaków do wiary rzymskokatolickiej i rozbudzona w ostatnim zwłaszcza półwieczu świadomość narodowa, poczucie spójności wszystkich warstw społecznych pozwolą przetrwać czasy potopu i utrzymać w nienaruszonym stanie to, co jest istotą narodowości polskiej. Kraj, nie mogąc otwarcie walczyć z najeźdźcą (jest to niemożliwe w obecnych warunkach wyrafinowanego terroru) tym bardziej zwraca swoje nadzieje na Zachód i liczy, że zadanie to w obecnym momencie wypełni emigracja. Stąd głównym naszym obowiązkiem jest nie rozpraszać się w drobiazgach emigracyjnych, ale być wyrazem kraju, jego potrzeb i nadziei.

* * *

Zarówno położenie międzynarodowe, jak i potrzeby kraju nakazują działanie łączne a nie w rozsypce. Jeżeli chcemy coś znaczyć na gruncie zagranicznym musimy mówić jednym głosem i wszystkie nasze siły wprowadzić w akcję, zdążającą do odbudowania państwa polskiego. Nie chcemy być wiecznymi emigrantami. Przyszłość nasza i kraju, nasz los osobisty zależą od tego, czy zdołamy odzyskać niepodległość czy zagubić się i utonąć na szerokim świecie. Środkiem, prowadzącym do osiągnięcia celu głównego jest niewątpliwie nakaz zjednoczenia sił polskich i stworzenie jednego ośrodka polityki polskiej. Temu zadaniu od kilku lat poświęca główną uwagę Stronnictwo Narodowe. Wraz z innymi grupami politycznymi powołaliśmy do życia Radę Polityczną. Nie jest ona ani rządem ani komitetem jeno porozumieniem trzech stronnictw, które rozpoczęło proces jednoczenia. Na boku pozostało PSL, a raczej większość Naczelnego Komitetu tego stronnictwa. Odrzuciwszy ciągłość prawną państwa polskiego, PSL postawiło się samo poza Radą Polityczną. Nie można w tej chwili dokonać zjednoczenia od tej strony. Idzie tu bowiem nie o mechaniczny zlepek, ale o trwalszą jedność narodową, opartą o zasady naczelne polityki polskiej.

Jako najbliższe zadanie pozostaje więc uporządkowanie stosunków z instytucjami, które zostały opanowane przez jedną grupę polityczną — tę, która niepodzielnie rządziła Polską przed wojną. Idzie o to, żeby instytucjom państwowym przywrócić charakter ogólnopolski i podmurować je ruchami politycznymi, które mają związek z krajem.

Zadanie, jakie mamy przed sobą nie sprowadza się tylko do zwykłej zmiany ludzi, choć i w tym względzie przestawienie bardzo by się przydało. Nie byłoby dobrze wprowadzać dożywotnich urzędów. Stąd potrzeba głębszych zmian w systemie działania.

Dużo czasu upłynęło od chwili wprowadzenia konstytucji 1935 r. i dokonały się w tym okresie olbrzymie przemiany w świecie i w Polsce. Nie można zatem tkwić w formach, które się w dużej mierze przeżyły. **Nowe warunki wymagają nowych form działania.** Nie możemy zmienić na emigracji konstytucji, ale możemy ją w wykonaniu przystosować do nowych warunków i wykonywać w sposób demokratyczny w oparciu o zwyczaje, które narosły w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Inaczej nasze przepisy ustrojowe staną się martwą literą.

Wobec tego powinniśmy dążyć do takiego przekształcenia form politycznego działania, ażeby można było najskuteczniej walczyć o wspólne nam wszystkim cele. Ponieważ rząd nie jest uznawany przez mocarstwa, przeto obok rządu legalnego powinna istnieć rada nie mianowana, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych oraz osób nie należących do stronnictw. Rząd winien być oparty również o system stronnictw. W ten sposób osiągnęłoby się jedność działania w bardziej elastycznych formach. Wykonywanie zaś przepisów konstytucyjnych, które oddają decyzję w ręce jednego człowieka należy w praktyce sprowadzić do zachodnio-europejskich zwyczajów przez decydowanie wspólne, razem z przedstawicielami stronnictw.

Innymi słowy — nie mogę wchodzić tutaj w szczegóły, ani formułować dokładnie wniosków — mówił dr Bielecki — trzeba opracować i zastosować nowy system działania polityczno-konstytucyjnego, który by pozwolił w bardziej nowoczesny sposób i w zgodzie z głównymi siłami politycznymi wspomóc naród w jego najbardziej zasadniczej walce o własne, niepodległe państwo.

Pomyślne rozwiązanie tych ważnych problemów zależy nie tyle od nas, ile od tych, którzy w sposób wyłączny zawładnęli instytucjami legalnymi. **Legalizm grzebie ten, kto go izoluje od żywych sił politycznych.** Wyjaśnienie sytuacji na emigracji jest sprawą pilną. W przeciwnym razie walka wewnętrzna siłą rzeczy zaostrzy się i rozdział między Polakami pogłębi.

Wyrażam nadzieję, że zwycięży poczucie odpowiedzialności i znajdą się drogi prowadzące do uporządkowania zwichniętej ostatnio równowagi wewnętrznej.

WZMOŻONA SOWIETYZACJA

Dlaczego komuniści w Polsce nie wystąpili z własnym, „ludowym" projektem konstytucji, lecz ograniczyli się tylko do tzw. „małej konstytucji", uchwalonej 19 lutego 1947 r. przez powołany w oszukańczych wyborach sejm? Zespół ten, zwący się — na wzór polski Sejmem Ustawodawczym — był poprzedzany propagandą, według której miał dać Polsce nową konstytucję z wszystkimi przymiotnikami używanymi przez komunistów. Tymczasem poza uchwaleniem dyrektyw dla reżimu warszawskiego — będących już w zastosowaniu praktycznym — niczego w sensie konstytucyjnym nie uchwalono.

Czas, jaki nas dzieli od tamtych manewrów polityki sowieckiej w Polsce, odsłania coraz to nowe a istotne przyczyny, dla których Polska nie otrzymała żadnej, choćby komunistycznej, ale pozornie własnej, pełnej ustawy konstytucyjnej. Kolejne posunięcia reżimu wskazują bowiem, że ustawa taka byłaby niepotrzebna. I to nie tylko dlatego, że w systemie sowieckim żadne prawo nie posiada znaczenia, lecz przede wszystkim dlatego, że istnienie takiej ustawy wskazywałoby na zamierzoną i długotrwałą odrębność Polski od „macierzystej" organizacji politycznej komunizmu — od Związku Sowieckiego. Tymczasem idzie o coś wręcz przeciwnego. Komunizm stale i z zimną, bezwzględną konsekwencją realizuje „jedność władzy", zmierzającą do zatarcia wszystkich różnic między obszarem ZSSR a narodami podbitymi. Z czasem ma to być jedna sowiecka ojczyzna.

Tak należy rozumieć ostatnie wydarzenia w kraju, jak otwarta, niemaskowana już walka z Kościołem Katolickim, jak wreszcie bardzo ważne posunięcie na drodze do sowietyzacji organizmu polskiego — tzw. reforma administracji państwowej, rozumiana przez samych projektodawców — rząd warszawski i Radę Państwa — jako „ważna reforma ustrojowa". W dziedzinie tej sejm bolszewicki w Warszawie ma znieść przepisy „małej konstytucji" z 1947 r., przyjmującej za podstawę administracyjnego ustroju Polski dawny system, mający wielowiekową tradycję państwową.

Proponowany przez Cyrankiewicza system rządzenia za pomocą rad narodowych, jest dosłowną kopią ustroju sowieckiego i ma — jeszcze przed ostatecznym pociągnięciem Kremla — dopasować Polskę do wzoru rosyjskiego.

Jasne jest nie od dzisiaj, że w Polsce panuje dyktatura najeźdźców w oparciu o zespół renegatów polskich, stanowiących władzę wykonawczą. Wiadomo, że nie ma mowy o jakimkolwiek samorządzie, czy choćby decentralizacji władzy. Nad wszystkim czuwa wszędzie obecna przez swych oficjalnych lub ukrytych przedstawicieli, partia komunistyczna. Tym niemniej pozostały, choćby z prostej potrzeby uniknięcia chaosu, instytucje tradycyjne, jak samorządy terytorialne, szkolne, wszelkiego rodzaju władze wydzielone, korzystające choćby teoretycznie z pewnych uprawnień autonomicznych. Tymi organami niezespolonymi były np. Kuratoria, Izby Skarbowe, Inspektoraty Pracy itp. Samorządy wojewódzkie, powiatowe, gminne i miejskie wypracowały w ciągu istnienia państwa niepodległego własny typ administracji autonomicznej, walczącej nieraz skutecznie z przerostami dyrektyw centralnych władz państwowych. Samorządy miejskie w zasadniczych ich podstawach zostały nawet pozostawione przez okupanta niemieckiego. W pamięci niejednego Polaka pozostanie na zawsze wysoce pożyteczna i patriotyczna praca np. warszawskiego Zarządu Miejskiego w licznych wydziałach, współpracujących z narażeniem życia, wbrew czujnej kontroli okupanta z władzami Polski podziemnej.

Okupant sowiecki znosi dzisiaj wszelkie pozostałości polskiej tradycji państwowej w tej dziedzinie. Na miejsce samorządu terytorialnego i władz wydzielonych — wprowadza faktycznie już działające od 1944 r. „rady narodowe", przewidziane przez długofalową politykę sowiecką do tego celu jeszcze w okresie konspiracji w kraju, kiedy to jednocześnie z powołaniem do życia tzw. Krajowej Rady Narodowej, jako organu naczelnego Polski komunistycznej, powołano również rady narodowe, jako zespoły administracyjne, działające obok dotychczasowych władz administracji państwowej. Po zajęciu części Polski przez wojska sowieckie komitet lubelski (PKWN) 11 września 1944 r. wydaje ustawę o organizacji i zakresie działania terenowych rad narodowych. Była to organizacja hierarchiczna, w której niższa terytorialnie jednostka podlegała wyższej. Hierarchia ta zbiegała się w prezydium KRN, a potem w prezydium Rady Państwa. Rady terenowe przejęły faktycznie wszystkie kompetencje dotychczasowego samorządu z tym, że były mianowane, że czynnik komunistyczny panował w nich niepodzielnie i że miały za zadanie kontrolowanie administracji państwowej, tj. wojewodów i starostów. Działo się to dlatego, że w pierwszych latach po wojnie, na skutek braku elementarnie przeszkolonego personelu komunistycznego władze reżimowe musiały posługiwać się w administracji bądź to ludźmi neutralnymi bądź też nawet pochodzącymi z innych ośrodków politycznych, np. ludowcami czy socjalistami. Prócz normalnej więc kontroli Bezpieki rady terenowe pilnowały lojalności wojewodów, starostów i wójtów i miały prawo domagać się ich odwołania, w razie stwierdzonego odchylenia od linii reżimu.

Wydziały wojewódzkie i zarządy miejskie stały się już wtedy raczej odpowiednimi referatami rad terenowych. Pozostawiono jednak nazwę, a wraz z nią niewątpliwie tu i tam pozostało na niższych szczeblach trochę personelu fachowego, niekomunistycznego.

Ustawa wniesiona przez Jakuba Bermana za pośrednictwem jego alter ego Józefa Cyrankiewicza na „sejm" warszawski znosi ten rzekomy „dualizm władzy". Ordynacja wyborcza do tych rad, które mają — podobnie jak w Sowietach — pochodzić z wyboru będzie i w tej mierze ujednolicona z wzorem rosyjskim. Wybierać można będzie wyznaczonych z góry przez partię komunistyczną kandydatów. Jedyny praktyczny wybór, jaki ludziom pozostanie w takich „wyborach — to pozostanie w domu, lub pójście do lokalu wyborczego. Nad tym żeby ludzie głosowali w 100% czuwać będzie niezawodna Bezpieka.

W ten sposób partia komunistyczna i państwo zostaną połączone znakiem równości. Będzie to „dyktatura proletariatu". A ponieważ w każdej dyktaturze musi być jedno centrum, więc logicznie nasuwa się hasło następne na drodze do „jednolitości władzy" — formalnego obwołania Kremla jako władzy naczelnej, dla hierarchicznie zbudowanych, komunistycznych rad narodowych w Polsce.

Takie przynajmniej są niedwuznaczne zamiary Rosji Sowieckiej.

ZŁOTY RUBEL

Wychodzące w Sztokholmie „Wiadomości Polskie", w oparciu o prasę szwedzką, rzucają interesujące światło na ostatnią reformę walutową w Sowietach i jej znaczenie międzynarodowe.

„Decyzja rządu sowieckiego ustala, że z dniem 1 marca 1950 wartość rubla odpowiada zawartości 0,222 grama złota, tj. dokładnie ¼ tego, co dolar. Z chwilą tej decyzji pojawia się na świecie obok d o l a r a jeszcze jedna waluta oparta na złocie: r u b e l. Jest rzeczą charakterystyczną, że wielkie dzienniki popularne Zachodu przyjęły tę wiadomość lekceważącym wzruszeniem ramion. Kilka zaledwie poważnych organów gospodarczych, m. in. „Göteborgs Handels Tidning" podkreśliło wielkie znaczenie tego wydarzenia i skrytykowało tę część prasy, która usiłuje ukryć przed czytelnikami fakt, iż ze strony Rosji nie jest to bynajmniej gest propagandowy. Szary obywatel na ekonomii się nie zna i zwyżka rosyjskiej waluty ma dlań niewielkie znaczenie jako propaganda. Natomiast pojawienie się w gospodarce światowej, obok dolara, jeszcze jednego trwałego miernika wartości, pozwoli temu państwu, w którego rękach ten miernik się znajdzie — a więc Rosji — na penetrację kolonialną typu amerykańskiego, penetrację gospodarczą innych państw."

„Na Zachodzie uważa się, że Rosja i tak nie pozwoli na międzynarodowe obroty rublem, za import płacić będzie w dalszym ciągu złotem i nie będzie wymieniać rubli na efektywne złoto. A więc dekret pozostanie tylko na papierze. W rozumowaniu tym tkwi daleko sięgający błąd. Rozporządzając rublem opartym na złocie, Rosja może (i zapewne to uczyni) przeprowadzić taką samą akcję kredytową jaką Ameryka przeprowadza wobec krajów swojej strefy wpływów. Będzie to przede wszystkim penetracja gospodarcza Chin przez banki rosyjskie, eksport kapitału do tego kraju, eksport maszyn i urządzeń przemysłowych, za które Chiny zapłacą swoją produkcją.

Jak widać z rewaloryzacji rubla Rosja przystępuje na wielką skalę i według najklasyczniejszych metod kapitalizmu do eksploatacji bogactw wschodnio-azjatyckich. W Chinach i gdzie indziej powstaną r o s y j s k i e fabryki, w których tani chiński kulis będzie pracować dla Rosji, spłacając pożyczki i procenty od pożyczek. Jednocześnie rubel stanie się dla Azji tym, czym jest dolar dla Europy — miarą wartości gospodarczych. Rosja nosi się z zamiarem stworzenia wokół siebie b l o k u r u b l o w e g o, dzięki czemu szereg krajów może być wciągniętych w sieć powiązań gospodarczych, silniejszych często, niż więzy okupacji wojskowej. Liczyć się trzeba z tym, że w najbliższych latach będziemy świadkami zaciekłej wojny rubla z dolarem o Azję — o całą Azję."

Ł. W.

CZAS STAJE SIĘ CORAZ KRÓTSZY

INDYWIDUALIZM AMERYKAŃSKI

Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych pozwala na wolną grę interesów, poglądów i opinii w stopniu większym, niż jakikolwiek inny ustrój na świecie. Amerykańska polityka zagraniczna kształtuje się pod ciśnieniem tych często rozbieżnie działających sił, co znów sprawia, że jej wypadkowa nie zawsze jest linią o dającym się przewidzieć kierunku rozwoju, lecz obfituje w załamania i skręty. Z zasady wolnej gry sił politycznych wypływa nieograniczona swoboda dyskusji; każdy element polityki amerykańskiej formuje się w ogniu polemik prasowych i krytyki publicznej. Dyskusja i krytyka są istotą demokracji, lecz, gdy przekraczają rozsądne granice, trzeba za nie płacić cenę, nieraz przewyższającą ich korzyści. Państwa totalitarne mogą przez czas nieograniczony osłaniać swe plany pieczęcią tajemnicy; nawet w starych demokracjach europejskich inicjatywy polityczne mają zazwyczaj czas na osiągnięcie pewnego stopnia dojrzałości w zaciszu kancelarii dyplomatycznych. W Ameryce każdemu posunięciu Departamentu Stanu towarzyszy burzliwa

dyskusja, niekrępowana nawet względami na interes publiczny. Dyskusja ta odsłania światu cały mechanizm polityki zagranicznej Stanów, jej słabości, niepewność i wahania.

Inną cechą amerykańskiej polityki zagranicznej jest szerokie poparcie, jakie zdobywają indywidualne pomysły polityczne, choćby niedorzeczne, wywierając w ten sposób presję na politykę oficjalną. W lutym br. senator Millard Tydings zaproponował zwołanie przez Stany Zjednoczone konferencji rozbrojeniowej, na której wszystkie państwa miałyby się zobowiązać do całkowitego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową. Senator Mc Mahon wysunął projekt przeznaczenia przez Stany 50 miliardów dolarów na pomoc gospodarczą dla całego świata, nie wyłączając Rosji, pod warunkiem uzyskania jej zgody na kontrolę atomową i ograniczenie zbrojeń o dwie trzecie. Ten sam senator był autorem pomysłu zwołania zgromadzenia Zjednoczonych Narodów do Moskwy. Nawet prof. Einstein uznał za stosowne zabrać głos w sprawach polityki światowej, potępiając „militaryzację" życia amerykańskiego i domagając się utworzenia rządu światowego.

Wszystkie te pomysły nabrały szerokiego rozgłosu i uzyskały licznych zwolenników; powodzenie ich było tym większe, że padły na podatny grunt paniki, wywołanej opisami niszczących możliwości bomby wodorowej.

Na pogłębienie chaosu w amerykańskim życiu politycznym wpływa fakt, że rok bieżący jest rokiem wyborów do Kongresu. Partia demokratyczna potrzebuje sukcesu, który by zrównoważył choć częściowo katastrofę chińską; republikanie szukają również efektownych gestów i znajdują je w wykrywaniu komunistów wśród urzędników Departamentu Stanu. Wzmożenie się napięcia wewnętrznej walki politycznej rzuca z konieczności swój refleks na politykę zagraniczną.

Wpływ tego swoistego indywidualizmu na politykę światową Stanów Zjednoczonych byłby mniej znaczny, gdyby konstytucyjny kierownik tej polityki, Prezydent Stanów, był silną indywidualnością, zdolną do kierowania opinią publiczną oraz gdyby jego najbliższy współpracownik w tej dziedzinie, Sekretarz Stanu, miał dostateczny autorytet w opinii i w obu Izbach Kongresu. Prezydent Truman nie jest jednak indywidualnością, mogącą sprostać potrzebom historycznego okresu, p. Dean Acheson zaś, któremu zaszkodziła bardzo sprawa Hissa, jest atakowany, być może niesłusznie, z różnych stron i ze sprzecznych powodów. Zarzuca mu się zarówno uległość wobec komunizmu jak i zbytnią sztywność polityki, wyrażającą się w niechęci do rozmów z Rosją.

NIECO HISTORII

Wśród tej anarchji inicjatyw, emocji i zakulisowych nacisków żłobi sobie zwolna kręte łożysko urzędowa polityka amerykańska pragnąca w kalejdoskopie wydarzeń zachować pewne pozory stałości. Polityka ta w okresie powojennym przeszła już kilka faz. W fazie pierwszej szła ona po narzuconej przez Roosevelta linii współpracy z Rosją. Dewizą jej było „zapewnienie Rosji należnego jej miejsca w rodzinie narodów". Partner sowiecki okazał się jednak partnerem trudnym, inaczej zupełnie pojmującym zasady współpracy, niż tego od niego oczekiwano. Opinia amerykańska skłonna była przypisywać to uzasadnionej historycznie podejrzliwości rosyjskiej, nieufności do współpartnerów oraz dążeniom do zdobycia baz dla sowieckiej strefy bezpieczeństwa. Zadaniem polityki amerykańskiej stało się wówczas uspokajanie Rosji, przekonywanie jej o szczerości zamiarów współpracy (getting along with Russia). Złudzenia zaczęły jednak powoli pryskać, i p. Byrnes zapoczątkował nowy kurs polityczny, twardej postawy wobec Rosji (getting tough with Russia).

Ta druga faza polityczna stała się pomostem do trzeciej, nakreślonej przez szefa Biura Planowania w Departamencie Stanu, p. George F. Kennana, w artykule, ogłoszonym w lipcu r. 1947 w „Foreign Affairs". W artykule tym autor zalecał systematyczną obronę punktów, zagrożonych naporem sowieckim, gdziekolwiek ten napór się pojawi, w nadziei, że po pewnym czasie bolszewizm w Rosji się załamie. „Istnieje możliwość — pisał p. Kennan — że władza sowiecka, podobnie jak świat kapitalistyczny w jej mniemaniu, nosi w sobie zarazki swego własnego rozkładu i że rozwój tych zarazków jest już daleko posunięty". Ta nowa faza polityki amerykańskiej otrzymała, zgodnie ze swym założeniem, nazwę polityki wstrzymywania (policy of containment). W jej okresie powstały „doktryna Trumana", plan Marshalla, pakt atlantycki i pakt o wzajemnej pomocy wojskowej. Wreszcie p. Acheson, po objęciu urzędu Sekretarza Stanu zapoczątkował nową fazę polityczną, będącą odmianą policy of containment i określaną w prasie zachodniej jako „polityka brakującego składnika" (policy of the missing component), a przez niego samego jako „totalna dyplomacja". Istotę tej polityki określiły liczne tegoroczne przemówienia p. Achesona oraz artykuł tegoż p. Kennana, ogłoszony w marcowym numerze „Reader's Digest" (Is War with Russia Inevitable).

Na przełomie tych dwóch ostatnich faz polityki amerykańskiej powstała nabierająca obecnie zasadniczego znaczenia koncepcja pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych (tzw. punkt czwarty programu Trumana).

OSTATNIA FAZA

Polityka wstrzymywania w pierwotnym ujęciu p. Kennana okazała się dość skuteczna w Europie i na Środkowym Wschodzie, lecz zawiodła katastrofalnie w Azji. Zobowiązując Stany do obrony każdego zaatakowanego punktu, dawała ona stronie atakującej możność dogodnego wyboru miejsca ataku, co znów pociągało za sobą rozpraszanie sił i środków amerykańskich oraz uniemożliwiało — jak w przypadku Chin — skuteczną obronę zagrożonego terytorium. Tym ujemnym stronom policy of containment autorowie nowej jej fazy zamierzają zapobiec w sposób czworaki.

1. Uzależniają oni pomoc amerykańską od prawdopodobieństwa, że pomoc ta przyczyni się skutecznie do powstrzymania ekspansji międzynarodowego komunizmu. Prawdopodobieństwo takie istnieje, gdy pomoc amerykańska nie działa jako czynnik samodzielny, lecz jedynie wspiera siły oporu, które wydobywają z siebie zaatakowani. „Musimy — powiada p. Kennan — rzucać nasz ciężar na wagę wszędzie, gdzie są stosunkowo dobre szanse, że będzie to skuteczne... Rezultat zależy nie od tego, co my sami zrobimy, lecz od współdziałania naszej polityki z naturalnymi siłami oporu istniejącymi wśród zagrożonej ludności. Nie można zmusić kraju, aby był wolny, skoro sam nie jest głęboko zdecydowany bronić swej wolności." Nieprzestrzeganie tej zasady, podnoszącej założenia planu Marshalla do godności reguły powszechnej, było przyczyną katastrofy chińskiej. „ Nikt przy zdrowych zmysłach nie może twierdzić — mówił p. Acheson w styczniu — że narodowe Chiny uległy druzgocącej przewadze wojennej komunistów... Armie Cziang-Kaiszeka w ciągu czterech lat stajały, okazywane mu poparcie wewnętrzne i zewnętrzne zanikło, aż wreszcie stał się on uchodźcą na małej wyspie. Przypisywanie tego niedostatecznej pomocy amerykańskiej byłoby śmieszne... Naród chiński nie trudził się, aby obalić swój rząd... cofnął mu po prostu swoje poparcie." Pomoc amerykańska może być zatem jednym ze składników planowanego przeciwdziałania, ale nie powinna być składnikiem wyłącznym. Pełnić ma ona rolę elementu, który, „włączony do całości obrazu, rozstrzygnie o zwycięstwie" (will spell success).

Uzależniając zatem okazywanie pomocy od pewnych warunków, polityka amerykańska godzi się z ekspansją komunizmu tam, gdzie według oceny jej kierowników, warunków tych nie ma. Oceny te mogą być jednak subiektywne i oparte na fałszywych przesłankach.

2. P. Acheson odróżnia imperializm sowiecki od komunizmu. Uważa on, że doktryna, którą wyznają obecnie podlegli Moskwie komuniści, jest tylko zręcznie powiązana z nauką Marksa i w dużej mierze przesłonięta rosyjskim imperializmem (largely overlaid with Russian imperialism). Komunizm sowiecki — to zamaskowany imperializm pur sang, komunizm w oderwaniu od Rosji (native communism) — to siła polityczna, nierównie mniej niebezpieczna. Z tego założenia wynika, że polityka amerykańska jest skłonna tolerować ustroje komunistyczne, byleby nie zawdzięczały swego powstania pomocy i presji sowieckiej.

3. Z rozróżniania pojęć imperializmu sowieckiego i komunizmu wypływa postulat uznania niektórych rejonów świata za neutralne. W przemówieniu styczniowym p. Acheson dał do zrozumienia, że Stany Zjednoczone byłyby gotowe respektować neutralność

(Ciąg dalszy na str. 6)

WIKTOR TROŚCIANKO

Anemony z Chelsea

Idzie chyłkiem nieczekane przedwiośnie
z poczerniałych ruin, z załomów.
Górą — szare, pierzaste olbrzymy
nadlatują z granicy lęku.
Sieć obłoków wyminęło ukośnie
nad ulicą identycznych domów,
siną farbą chlapnęło na dymy,
plackiem słońca przylgnęło na ręku.

Nikt się tym nie przejął specjalnie
z braku czasu w szablonowej ulicy
czy z nadmiaru zasadniczych problemów.
Zresztą — deszcze wróżono nad ranem.
Miejscowy kos zagwizdał w platanie nad pralnią,
nieco głośniej gwizdnęli czujni ulicznicy.
Potem — cisza na szybach. Tylko po swojemu
kwiaty śpiewają barwą i glazurą dzbanek.

* * *

Zielone było morze na jesiennych połowach.
Cienie łodzi na piasku — wilgotne, długie i szare.
Szły dziewczęta jak palmy z koszami na głowach
sprzedawać płaskie ryby i frutta di mare.

A Maria Luisa Fiori
— czarny brzdąc z wysokiego przedmieścia —
sprzedawała z biedy (a może z przekory)
róże po dwie liry i dzbanki po lir dwadzieścia.

Na wszystko padały strumienie
słońca przez arkady. Na jedną Marię — przez kwiaty.
I pewnie dlatego sprzedała uśmiech jesieni,
nieokreślony w barwie, jak o tej porze Adriatyk.

* * *

Sznury ptaków na odpływ przyciągały z parków
do rzeki, zanim wieczór świeży muł wyziębi,
wypatrując w Tamizie, jak w księdze przeznaczeń
ryb zaskoczonych we śnie, ślimaków pod barką,
krewetek, które tutaj zły los przygnał z głębin
na pastwę szkockich gęsi i angielskich kaczek.

W środku łożyska jachty, obnażone z płócien,
blaskiem lamp rysowały jutrzejsze odloty,
odgradzając się ciszą wyniosłą, bezruchem
od poplątanych ulic. Te ginęły w skrócie
mroku, przechyłu nocy, westchnień i tęsknoty.
Zaułki spały twardo — stare i przygłuche.

* * *

Takie było tło świata
gdyśmy stanęli przy moście.
Przed nami, w wodzie — naszyjnik świateł,
za nami — zaułek Sprawiedliwości.

— Trzy domki z prawa
trzy z lewa,
małe szybki z ołowiu,
kołatki dla miłych gości,
w ogródkach migdałowe drzewa,
syjamski kot ptaszki łowi:
typowy zaułek Sprawiedliwości —

Wyszliśmy zeń na brzeg, ściągnięci tą samą
siłą, która przyciąga światy w atmosferach,
senne muszle wyrywa z kolorowych szlamów,
wyrzuca i — wracając — nie wszystkie zabiera.

* * *

A gdyśmy wracali z odpływu
ku rzeczywistości, prozie i faktom
— księżyc jak stary aktor
recytował elegię fałszywą.

Potem skłonił się nocy i szedł ku kulisom
za obłoki — oświecać morze.

Jakiś chłopak w zaułku speszył się czy zlękł,
bo — wbrew wyraźnym przepisom —
handlował o tej porze
resztkami anemonów — po szylingu pęk.

* * *

Tak się zjawia pointa, nawrót do strąconego wątku.
I — żeby wszystko związać: przedwiośnie niczyje,
szablon ulic, wspomniany wyżej (na początku),
frutta di mare, ryby i Fiori Luisę Marię

kronikarsko notuję jedynie,
że do włoskiego dzbanka z Ancony
żona moja kupiła
anemony
w Londynie.

Marzec, 1950.

(Ciąg dalszy ze str. 4)

Chin, gdyby Rosja uczyniła to samo w stosunku do Jugosławii. W przemówieniu, wygłoszonym w marcu w San Francisco, ostrzegając rząd chiński przed ryzykiem awantur zewnętrznych, wyraził gotowość nawiązania z Chinami stosunków handlowych pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa stronie amerykańskiej i poszanowania zobowiązań.

Jugosławia jest przykładem ustroju komunistycznego, przeciwstawiającego się sowieckiemu imperializmowi. Przykład takiego ustroju chciałby p. Acheson widzieć również w Chinach, lecz traktat chińsko-sowiecki zaprzeczył jego styczniowym przewidywaniom co do szybkiego rozwoju zatargu chińsko-sowieckiego. Nadzieje jednak na ten zatarg nie wygasły i, gdyby się sprawdziły, a koncepcja neutralności zawiodła, Ameryka byłaby gotowa równie chętnie pomagać Chinom, jak pomaga obecnie Jugosławii. Na razie polityka amerykańska w stosunku do Chin, atakowana ostro przez republikanów, stoi na rozdrożu.

4. Z drugiej strony p. Acheson, jak to wynika z jego listu do senatora Conally, określającego stosunek Departamentu Stanu do Hiszpanii, dąży do skupienia całego obozu antykomunistycznego po jednej stronie barykady, nie wyłączając nawet ustrojów, na których ciąży zarzut faszyzmu. Polityka ta jednak, na skutek niechęci innych uczestników paktu atlantyckiego, nie nabrała dotąd zdecydowanych form.

TRAFNE SPOSTRZEŻENIE

Teoria Kennan — Acheson dąży zatem do koncentracji amerykańskiego przeciwdziałania, chcąc przez to zapewnić mu większą skuteczność. Ogranicza ona zasięg akcji, rezygnuje z góry z niektórych terenów walki, aby uzyskać możność korzystniejszego ugrupowania sił i środków. Do ograniczeń zmuszają także względy finansowe. Wydatki na pomoc zagraniczną pochłaniają już 11% budżetu Stanów, a budżet ten jest już deficytowy. Teoria ta wskazuje, zdaniem jej autorów, jedyną możliwość polityki praktycznej. Alternatywą mogłaby być zbrojna izolacja Stanów lub wojna. P. Kennan odrzuca obie możliwości, uważa również za nierealną koncepcję porozumienia z Rosją. „Słowa miałyby nadal inne znaczenie dla Rosjan niż dla nas. Porozumienie byłoby warte dokładnie tyle, ile wartości nadawałby mu rzeczywisty układ sił światowych w danym okresie...“ Tego samego zdania jest p. Acheson. Na konferencji prasowej w lutym oświadczył on, że porozumienia z Rosją były korzystne tylko wtedy, gdy rejestrowały fakty. Moskwa rozumie jedynie i respektuje język siły. „Staramy się rozszerzyć strefy możliwego porozumienia z Rosją przez stwarzanie sytuacji tak silnych, że można na nich będzie oprzeć porozumienie.“ Niedotrzymywanie traktatów nie jest wprawdzie właściwością wyłącznie sowiecką, analizie tej jednak trudno odmówić trafności.

Koncepcja Departamentu Stanu zakłada więc, że zimna wojna będzie trwała przez czas nieograniczony. Będzie się ona toczyła dotąd, aż — według słów p. Kennana — „ci, których dążenia i decyzje utrzymują społeczność międzynarodową w stanie zamętu, przekonają się, że ich wysiłki w celu zdobycia władzy politycznej nad innymi narodami przynoszą szkodę ich własnym samolubnym interesom i że dalsze upieranie się przy tej polityce byłoby niewskazane“. Temperatura optymizmu, cechującego artykuł sprzed trzech lat, spadła tu o kilka stopni; nie ma już mowy o wewnętrznym rozkładzie komunizmu.

Jakimi metodami chce Departament Stanu stwarzać „silne sytuacje“ i jakie miałyby być podstawy przyszłego porozumienia z Rosją? P. Acheson wymienia, jako przykłady stwarzania tych sytuacji, program odbudowy europejskiej, pakt atlantycki, okupację Japonii i czwarty punkt Trumana. Dalsze metody działania będą zależały od okoliczności: w pewnych przypadkach będzie to pomoc wojskowa, w innych pomoc techniczna, subwencje lub pożyczki. Program suchy i nie pociągający wyobraźni; p. Acheson nie jest trybunem, grającym na emocjach mas, obce mu są efektowne gesty i dramatyczne posunięcia.

Warunki porozumienia z Rosją przedstawił p. Acheson w swym marcowym przemówieniu w Berkeley. Wydaje się, że przemówienie to wygłosił, aby się obronić zarówno przed zarzutami defetyzmu jak i nadmiernej sztywności wobec Rosji. Jest ono przeznaczone na użytek wewnętrzny; na zewnątrz stanowi dobitną ilustrację tezy, że rozmowy z Rosją byłyby w obecnych warunkach bezcelowe. Zasługuje tu na uwagę postulat wycofania przez Moskwę sił wojskowych i policyjnych z państw satelickich Europy wschodniej. Tu p. Acheson wykazał znacznie więcej zmysłu politycznego od p. Lippmanna, który proponuje niezwłoczne rozmowy z Rosją w oparciu o koncepcję pasa buforowego między systemem sowieckim a państwami atlantyckimi. W skład tego pasa miałyby wejść zjednoczone i zneutralizowane Niemcy, Austria, Szwajcaria, Włochy, kraje skandynawskie, Jugosławia i Grecja. W ten sposób p. Lippmann zostawia Europę środkowo-wschodnią w obrębie systemu sowieckiego.

Nie jest jasne, czemu p. Lippmann zawdzięcza swą popularność w prasie i opinii amerykańskiej. Jego przewidywania polityczne najczęściej się nie sprawdzają, jego zaś pomysły sprowadziłyby już dawno katastrofę na Stany Zjednoczone, gdyby się doczekały urzeczywistnienia. Coś nie coś jednak z tych pomysłów przenika do oficjalnej polityki Departamentu Stanu, i w tym tkwi szkodliwość wystąpień tego publicysty, siedzącego okrakiem na barierze, rozgradzającej dwa światy.

BŁĘDNE KOŁO

Koncepcja polityczna Kennan — Acheson opiera się na założeniu, że wybuch wojny z Rosją nie grozi w dającej się przewidzieć przyszłości. P. Kennan w swym artykule uważa wojnę za możliwą wprawdzie, lecz nieprawdopodobną. Moskwa, jego zdaniem, wierzy w nieuchronny upadek kapitalizmu; upadek ten ma przyjść jednak nie w wyniku wojny, lecz dialektycznego procesu narastania sprzeczności wewnętrznych. Taktyka sowiecka polega na przyspieszeniu tego procesu wszelkimi możliwymi środkami, z wyjątkiem bezpośredniej akcji zbrojnej.

W tym założeniu tkwi pewna sprzeczność wewnętrzna. Cała bowiem koncepcja p. Kennana ma na celu zmuszenie Rosji do zaniechania ekspansji pokojowej. Gdyby ten plan się powiódł i gdyby Kreml przyszedł istotnie do przekonania, że taktyka dotychczasowa się nie opłaca, stanąłby wobec alternatywy: bankructwo światowego komunizmu lub wojna. P. Kennan zakłada, że wybrałby to pierwsze. W istocie, mógłby też wybrać to drugie. Zahamowanie ekspansji sowieckiej przyspieszyłoby wówczas wojnę, zamiast jej zapobiec.

O decyzji sowieckiej w momencie krytycznym rozstrzygnie rzeczywisty stosunek sił. P. Acheson to rozumie, chce więc wzmacniać wojskowo i gospodarczo konfederację zachodnią. Dotychczasowe wyniki akcji w tym zakresie były jednak znikome. Rosja zbroi się szybciej i skuteczniej niż mocarstwa zachodnie, monopol atomowy przestał istnieć, Europa wciąż stoi otworem dla wojsk sowieckich. Czas pracuje nadal dla Moskwy.

Pozostaje więc wzmożenie wysiłku produkcyjnego, zaostrzenie tempa zbrojeń. I tu powstaje błędne koło. Przy fantastycznych kosztach nowoczesnej broni żadne gospodarstwo, nawet potężna machina gospodarcza Stanów Zjednoczonych, wyścigu zbrojeń długo nie wytrzyma. Wyścig ten będzie prowadził do przestawienia gospodarstw pokojowych na stopę wojenną, tzn. do gwałtownego wzrostu deficytów budżetowych, zwiększania ciężarów podatkowych i inflacji. Gospodarkę wojenną można prowadzić w czasie wojny, lecz uprawianie jej przez czas nieograniczony w czasie pokoju jest niemożliwe. Przekroczywszy pewien punkt krytyczny, wywoła ona eksplozję. Polityka stwarzania „silnych sytuacji“ może prowadzić zatem do rozwiązań, których się chce uniknąć. Jeżeli jednak polityki tej się zaniecha, cała teoria Kennan — Acheson traci rozsądne podstawy.

Czy jednak polityka „brakującego składnika“ rokuje pomyślne nadzieje na najbliższą przyszłość? Punkt ciężkości polityki światowej przesunął się w ciągu ostatniego roku z Europy na kontynent azjatycki, a wraz z tym wzrosły nadzieje na realizację czwartego punktu Trumana, pozostającego dotąd papierową zapowiedzią. Zacofane gospodarczo kraje południowo-wschodniej Azji oczekują pomocy amerykańskiej, czy jednak można od nich żądać, w skomplikowanych warunkach współczesnych, zestawienia elementów posiadanych i brakujących w celu włączenia pomocy amerykańskiej do całości obrazu? Wydaje się, że Ameryka, jeżeli chce uchronić te kraje przed zalewem komunizmu, będzie musiała włączyć się sama w akcję oporu, gdyby nawet jego szanse wydawały się problematyczne. Jeżeli tego nie uczyni, Azja będzie stracona dla zachodniego świata.

Wydaje się wreszcie, że rozróżnianie pomiędzy imperializmem sowieckim a komunizmem jest błędne. Pojęcia te nie są, jak dotąd, przeciwstawne, lecz wzajemnie się uzupełniają. Każdy sukces komunizmu rozszerza sferę wpływów Rosji Sowieckiej, każda wygrana Rosji jest sukcesem komunizmu. Wyjątki w postaci Jugosławii potwierdzają raczej regułę.

NIEBEZPIECZEŃSTWA

Ponad to wszystko wysuwa się jeszcze motyw inny, podważający gruntownie wartość polityczną koncepcji Kennan — Acheson. Koncepcja ta nie przemawia do wyobraźni mas. Żąda ona długiego i żmudnego wysiłku, trwającego być może przez okres życia jednego pokolenia, ciągłego pogotowia, nieustannego napięcia w oczekiwaniu możliwej katastrofy, a koniec tej drogi znaczy jedynie mgłą nieokreślonych hipotez. Narodów demokratycznych nie stać na to milczące samozaparcie, na cierpliwe spoglądanie w perspektywę długich lat, upływających między wojną a pokojem, na życie w ciągłej niepewności jutra. Ta sytuacja trwa już cztery lata. Nawet opinia publiczna Stanów Zjednoczonych — tego odgrodzonego Oceanem kontynentu — wykazuje stan zdenerwowania, graniczący prawie z histerią. Opinia ta domaga się jakiegoś rozwiązania chronicznego kryzysu, jakiegoś katharsis, które by oczyściło naładowaną burzą atmosferę.

Te nastroje opinii zawierają w sobie — zwłaszcza w warunkach amerykańskich — groźne niebezpieczeństwa dla kierowników polityki światowej. Mogą łatwo prowadzić do ześlizgnięcia się na drogę dojutrkowania, appeasementu i idącej w ślad za tym katastrofy. Mogą też wyjałowić tę politykę, pozbawiając ją wszelkich cech przewidywania, logiki i decyzji.

Jeszcze jest czas — jak mówi p. Churchill — na powzięcie decyzji, streszczając swój postulat w lapidarnym zdaniu: to bring matters to a head. Lecz czas ten staje się coraz krótszy. Decyzja jest jeszcze w ręku Stanów Zjednoczonych, ale do jej powzięcia trzeba ludzi ponad przeciętną miarę, a tych Ameryka, jak dotąd, nie ma.

GLOSSATOR

STANISŁAW SKRZYPEK

ZAGADNIENIE UKRAIŃSKIE W ŚWIETLE GOSPODARKI*)

OBOK dość żywo omawianych w ukraińskiej i naszej publicystyce zagadnień narodowościowych, historycznych i politycznych, duże jeśli nie decydujące nawet znaczenie dla przyszłego rozwiązania zagadnienia ukraińskiego będą miały zapomniane lub powierzchownie tylko przez ukraińską i obcą publicystykę traktowane momenty gospodarcze.

W artykule niniejszym postaram się czytelnika polskiego zapoznać z zasadniczymi faktami życia gospodarczego Ukrainy i nie przesądzając w jakikolwiek sposób zagadnienia przyszłości Ukrainy, w oparciu o te fakty ocenić ukraiński program państwowy z gospodarczego punktu widzenia.

Na wstępie pragnę się z góry zastrzec, że rozważania moje nie mogą być wolne od wielu luk. Szczupłość materiałów i niedostępność wielu źródeł zmuszają mnie do generalizowania pewnych istotnych nawet zagadnień, co przy badaniu skomplikowanych problemów życia gospodarczego nie jest najlepszą metodą, z drugiej strony zaś ograniczone możliwości szpalt „Myśli Polskiej" każą mi posługiwać się skrótami i uogólnieniami nawet i tam, gdzie na brak materiałów i źródeł żalić się nie można. Czytelnika, który chciałby się zagadnieniami gospodarki ukraińskiej zająć bardziej szczegółowo odsyłam do spisu bibliografii na końcu niniejszego szkicu.

POTENCJAŁ GOSPODARCZY

Dzisiejsza struktura gospodarcza Ukrainy posiada stosunkowo niedawne tradycje. Jeszcze sto lat temu Ukraina była pod względem gospodarczym krajem o charakterze rolniczo-pasterskim. Północne jej obszary oraz tzw. Prawobrzeże i Słobodzka Ukraina stanowiły wówczas obszar rolniczy, dawniejsze zaś Dzikie Pola (Tauryda) były obszarami słabo zaludnionymi z przewagą pasterstwa. Ten stan rzeczy w niczym nie przypominał obrazu dzisiejszej gospodarki i nikt nie przypuszczał nawet, że na wpół koczowniczy jeszcze step ukraiński po kilkudziesięciu zaledwie latach stanie się jedną z głównych baz przemysłowych Europy, a jeśli idzie o Rosję, główną bazą surowcową coraz to silniej rozwijającego się przemysłu rosyjskiego. Początki dzisiejszego układu stosunków gospodarczych na Ukrainie przypadają na ostatnie dziesiątki XIX i początki XX wieku.

Uprzemysłowienie Ukrainy jest z jednej strony wynikiem budowy linii kolejowych łączących Morze Czarne z Moskwą, z drugiej — moment najistotniejszy — rozpoczęcia i rozwoju eksploatacji kopalnictwa, najpierw węgla w Zagłębiu Donieckim, niedługo potem zaś także i rud żelaznych koło Krzywego Rogu. Bogactwo obu tych zagłębi i ich bliskie stosunkowo sąsiedztwo (500 km w linii powietrznej) sprawiły, że przemysł ukraiński rozwijał się nadzwyczaj szybko powodując zaniedbanie i szybkie kurczenie się starszej nawet i, zdawałoby się, bogatszej bazy przemysłu rosyjskiego, jaką był Ural.

Rewolucja bolszewicka wcale nie zahamowała rozwoju gospodarczego Ukrainy, przeciwnie rozwój ten znacznie przyśpieszyła. Oto kilka cyfr ilustrujących rozwój głównych gałęzi produkcji Ukrainy:

Produkcja najważniejszych surowców na Ukrainie w latach 1913—1937 w milionach ton

Produkt	1913	1937
Zboża	19.7	27.2(?)
Węgiel	25.3	69.0
Ruda żelazna	6.9	17.2
Surówka żelazna	3.1	8.8
Stal	2.5	8.4

Cyfry te nie wyczerpują oczywiście całokształtu gospodarki ukraińskiej. Obok zbóż, węgla i rud żelaznych Ukraina jest wielkim producentem soli kamiennej (Bachmacz-Sławiansk), rud manganowych (Nikopol), wszelkiego rodzaju soli potasowych, najrozmaitszych nieżelaznych metali (np. rtęć, aluminium, bauksyt, nikiel, cyna). Czarnoziemy ukraińskie doskonale nadają się pod uprawę buraka cukrowego, toteż Ukraina jest także bardzo ważną — pierwszą pod względem wydajności i wielkości produkcji w Związku Sowieckim — bazą przemysłu spożywczego i cukrowniczego. Duże znaczenie posiada również istnienie na Ukrainie znacznie w okresie sowieckim rozbudowanych przemysłów: metalurgicznego, maszynowego, chemicznego i elektrycznego. Ukraina produkuje dziś lokomotywy, traktory, maszyny elektryczne, turbiny, samochody (Charków, Woroszyłowgrad, Krematorskaja, Stalino), wagony kolejowe, szyny, rury, wszelkiego rodzaju płyty stalowe, narzędzia i maszyny dla przemysłu górniczego (Donbas, Nikopol, Dniepropietrowsk), aparatury dla przemysłu cukrowniczego i chemicznego (Kijów), maszyny rolnicze (Zaporoże, Berdiansk, Chersoń), posiada stocznie okrętowe (w Nikołajewie, Odessie i Kijowie), oraz wiele fabryk chemicznych skupiających się głównie wokół ośrodków węglowych i hutniczych. Trzeba wreszcie wspomnieć także o największej w Związku Sowieckim elektrostacji na Dnieprze (Zaporoże), o sile około 1.750 tys. kilowatów, która to elektrostacja jest podstawą dla rozwoju szeregu fabryk i przemysłów (tzw. Dnieprowskij Kombinat).

Potencjał gospodarczy Ukrainy najlepiej uwypuklają cyfry procentowego udziału najważniejszych gałęzi gospodarki Ukrainy w całokształcie gospodarki sowieckiej. Według danych za r. 1937 Ukraina, stanowiąc zaledwie 1/50 część obszaru Związku Sowieckiego i

*) Streszczenie odczytu wygłoszonego w Stowarzyszeniu Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie.

niespełna 1/5 ogólnej liczby ludności, produkowała w dziedzinie rolnictwa: 2/5 pszenicy, 1/3 kukurydzy, 7/10 buraka cukrowego, 2/5 nasienia słonecznika, 7/10 cukru, 1/5 świń; w dziedzinie przemysłu: 53,8% węgla, 61,9% rudy żelaznej, 61,5% surówki żelaza, 47,4% stali, 50% soli i 25% energii elektrycznej.

Porównując produkcję wspomnianych wyżej surowców z produkcją europejską (bez Rosji) znajdujemy, że według danych za r. 1937 Ukraina zajmowała w produkcji zbożowej pierwsze miejsce, w produkcji węgla trzecie miejsce (po Wielkiej Brytanii i Niemczech), w produkcji rudy żelaznej pierwsze miejsce, w produkcji surówki żelaza drugie miejsce (po Niemczech), w produkcji stali trzecie miejsce (po Niemczech i Wielkiej Brytanii).

Potencjał gospodarczy Ukrainy w ostatniej wojnie doznał wielu spustoszeń, władze sowieckie dokładają jednak wszelkich starań, by w najważniejszych przynajmniej gałęziach, przede wszystkim w produkcji surowców, przemysł ten został szybko odbudowany. Według ostatniego planu pięcioletniego gospodarka Ukrainy ma w r. 1950 nie tylko wrócić do stanu przedwojennego, ale w niejednej gałęzi ma ten stan przekroczyć. Jak dotychczas wyniki czwartej pięciolatki nie zostały ogłoszone, gdyby jednak okazało się nawet, że gospodarka ukraińska nie osiągnęła celów wyznaczonych w planie, to niewątpliwie jej poziom nie będzie o wiele niższy od poziomu przedwojennego.

Jeśliby do potencjału Ukrainy Sowieckiej, o którym była mowa wyżej, dodać jeszcze, jak to czynią Ukraińcy aspirujący do znacznie większego niż Ukraina Sowiecka w jej granicach sprzed r. 1939 obszaru państwowego przyszłej Ukrainy, potencjał gospodarczy Kraju Północno-Kaukaskiego (węgiel, nafta, ruda żelazna, miedź, rośliny oleiste, ryż itd.), Krymu (ruda żelazna, nafta) i obszarów ukraińskich aspiracji państwowych w Polsce, Rumunii i na Węgrzech, to cyfry te przedstawiałyby się jeszcze bardziej imponująco. Po zrealizowaniu tego ambitnego planu Ukraina pod każdym niemal względem miałaby pierwsze miejsce w gospodarce Europy.

GOSPODARSTWO A NIEPODLEGŁOŚĆ

Powyższe dane są dość często wysuwane przez Ukraińców jako argument za utworzeniem niepodległego państwa ukraińskiego. Istotnie, pod względem potencjału gospodarczego, zwłaszcza zaś pod względem wyposażenia w surowce, mało które państwo Europy mogłoby się równać z Ukrainą. Sama nawet Ukraina Sowiecka w jej przedwojennych granicach stanowić mogłaby pod każdym względem doskonałą bazę materiałową, w oparciu o którą można by zbudować samodzielne i gospodarczo zdrowe państwo, a cóż dopiero gdyby obszar ten miał być prawie w dwójnasób powiększony przez włączenie do Ukrainy ziem, o których była wyżej mowa jako o przedmiocie ukraińskich aspiracji państwowych poza obszarem Ukrainy Sowieckiej!

Z faktu, że Ukraina jest bogata w najrozmaitsze surowce i że istnieje tam silnie rozwinięty przemysł, wcale jednakże nie wynika, iż istnienie tych surowców i przemysłu pomaga w czymkolwiek ukraińskim aspiracjom niepodległościowym. Doświadczenie historyczne wskazuje raczej na coś wręcz przeciwnego: bogactwa Ukrainy raczej uzyskanie niepodległości utrudniały. To paradoksalne na pozór twierdzenie znajduje swoje uzasadnienie w tym, że im bardziej rósł potencjał gospodarczy tych ziem tym cenniejsze stawały się one dla panującej w nich Rosji, a co za tym idzie rosła determinacja obrony tego panowania zarówno przeciw separatyzmowi ukraińskiemu jak i obcej interwencji. Tym się tłumaczy ostrzejsza niż na innych obszarach panowania rosyjskiego walka z budzącym się poczuciem odrębności narodowej mas, tym też między innymi należy tłumaczyć fakt, że Rosja, zarówna biała jak i bolszewicka, z większą stanowczością zwalczała powstawanie Ukraińskiej Republiki Ludowej niż powstawanie niepodległej Finlandii, Łotwy, Estonii, Litwy i Polski. Gdyby Ukraina nie posiadała tyle potrzebnego wówczas Rosji zboża i węgla, waga jaką Moskwa przywiązywała do posiadania ziem ukraińskich byłaby mniejsza i kto wie czy Ukraina, korzystając z zamieszania spowodowanego wybuchem rewolucji r. 1917, nie utrzymałaby swej niepodległości.

To samo, co powiedziałem wyżej o roli czynnika gospodarczego w polityce rosyjskiej wobec kwestii niepodległości Ukrainy, odnosi się również do polityki Niemiec wobec zagadnienia ukraińskiego. To nie sprawa ukraińska i chęć dopomożenia Ukraińcom w ich walce o niepodległość dyktowały Niemcom politykę interwencji na Ukrainie w latach 1917 — 1919 oraz w czasie ostatniej wojny, ale chęć obezwładnienia Rosji przez pozbawienie jej najbogatszej bazy surowcowej oraz chęć eksploatacji ukraińskich surowców na rzecz własnego przemysłu. Po dwu doświadczeniach z interwencją niemiecką na Ukrainie można powiedzieć, że gdyby Niemcy wojny 1914 — 1918 nie przegrali, a tym bardziej gdyby nie przegrali wojny ostatniej, Ukraina nie uzyskałaby niepodległości. Żądza posiadania surowców Ukrainy kazałaby zwycięskim Niemcom przejść do porządku nad niepodległościowymi aspiracjami ukraińskimi i przekształcić Ukrainę w niemiecką posiadłość kolonialną na wschodzie Europy.

Wysuwany jest dziś argument, że rola gospodarki ukraińskiej w gospodarce sowieckiej wykazuje tendencję malejącą, i dość pochopnie wyciąga się stąd wniosek, że wobec tego łatwiej będzie wyperswadować Rosjanom, że Rosja może gospodarczo doskonale dawać sobie radę bez Ukrainy.

Istotnie, wskutek ogromnego rozwoju gospodarczego wschodnich obszarów Rosji europejskiej i azjatyckiej, w szczególności zaś wskutek powstania szeregu nowych okręgów przemysłowych (Powołże, Kazachstan, zachodnia i wschodnia Syberia, Daleki Wschód, północna Rosja) oraz wielkiej rozbudowy okręgów dawnych, udział procentowy produkcji ukraińskiej w produkcji Związku Sowieckiego skurczył się (w latach 1913 — 1937 spadł udział Ukrainy w produkcji węgla z 87% do 53.8%, w produkcji rudy żelaznej z 72.6% do 61.9%, w produkcji stali z 64.1% do 41.4%) i jest już dużo danych ku temu, by przypuszczać, że rola Ukrainy w gospodarce sowieckiej będzie nadal maleć, mimo to jednak Ukraina długo jeszcze będzie pierwszą co do wielkości produkcji bazą gospodarki sowieckiej. Toteż, założywszy nawet, że punkt ciężkości gospodarki sowieckiej przeniesie się z Europy za Ural, trudno przypuścić, by Ukraina tak dalece straciła dla Moskwy na znaczeniu, że oderwanie się jej od Moskwy będzie w przyszłości sprawą łatwiejszą niż dawniej.

Zmiana pozycji gospodarki ukraińskiej w gospodarce Związku Sowieckiego posiadać może tylko to znaczenie, że zwolennicy niepodległości Ukrainy będą mogli z większą słusznością niż dotychczas rozprawiać się z utartym od dawna w opinii świata zachodniego argumentem, jakoby posiadanie Ukrainy było dla Rosji niezbędnym warunkiem zachowania wewnętrznej równowagi gospodarczej, i że polityczne uniezależnienie się Ukrainy od Moskwy rzekomo grozić miałoby chaosem całej gospodarce obszaru rosyjskiego.

KOMPLEMENTARNY CHARAKTER GOSPODARKI UKRAIŃSKIEJ

Zagadnienie wzajemnej współzależności gospodarki ukraińskiej i rosyjskiej jest jednym z kapitalnych zagadnień naszego problemu. Po przestudiowaniu tego zagadnienia w dostępnej na Zachodzie sowieckiej literaturze ekonomicznej doszedłem do wniosku, że w rzeczywistości sprawa wygląda dziś tak, iż oderwanie się obszaru ukraińskiego od reszty obszaru rosyjskiego w skutkach swoich może okazać się bardziej kłopotliwe dla Ukrainy niż dla Rosji. Dziś sytuacja zdaje się wyglądać w ten sposób, że Rosja jest bardziej potrzebna Ukrainie niż Ukraina Rosji i że na wypadek oderwania się Ukrainy od Rosji, nie Rosji a Ukrainie grozić może chaos i rozprzężenie gospodarki.

Teza ta może na pozór wydać się bardziej jeszcze paradoksalna od przedstawionego w części pierwszej niniejszego artykułu twierdzenia, że w przeszłości bogactwa Ukrainy raczej przeszkadzały niż pomagały w powstaniu niepodległej Ukrainy. Bliższe rozejrzenie się w strukturze gospodarstwa ukraińskiego pozorny ten paradoks zmienia w rzeczywistość.

Charakterystyczną cechą gospodarki ukraińskiej była i jest nadal jej komplementarność w stosunku do gospodarki obszaru rosyjskiego. Ukraina była zawsze i jest dotychczas budowana przede wszystkim jako baza surowcowa dla przemysłu centralnego okręgu rosyjskiego. W r. 1913 z Ukrainy pochodziło 3/4 całej produkcji rudy żelaznej i 4/5 całej produkcji węgla, równocześnie zaś przemysł ukraiński, poza hutnictwem i cukrownictwem, prawie że jeszcze nie istniał. Dość powiedzieć, że produkcja całego przemy-

słu Ukrainy stanowiła wówczas zaledwie około 10% produkcji przemysłu rosyjskiego. W latach 1913 — 1937 wprawdzie wzrósł przemysł ukraiński (1), powstały bowiem nowe gałęzie przemysłu maszynowego, zbudowane zostały przemysły chemiczny i elektryczny, wzrost ten nie stoi jednak w żadnej proporcji do wzrostu hutnictwa i górnictwa. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w okresie tym znikły zupełnie prawie rozwinięte silnie na Ukrainie chałupnictwo i rzemiosło, to zgodzić się trzeba, iż komplementarność gospodarki ukraińskiej wobec gospodarki reszty obszaru rosyjskiego i jej zależność od ośrodka moskiewskiego bardziej się jeszcze uwydatniły (2). Brak danych statystycznych nie pozwala prześledzić zjawiska komplementarności gospodarki ukraińskiej wobec reszty gospodarki sowieckiej w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego z osobna. Z tego jednak, co wiadomo, wynika, że ukraińskie kopalnictwo węgla i rud żelaznych w znacznej mierze pracuje na potrzeby nieukraińskiego konsumenta, ukraińska metalurgia dostarcza półfabrykatów nieukraińskim zakładom przemysłu maszynowego, istniejący zaś na Ukrainie przemysł maszynowy przez to, że pracuje na obrabiarkach i narzędziach produkowanych przez przemysł rosyjski, jest również komplementarną częścią przemysłu rosyjskiego. Zupełny prawie brak przemysłów lekkich oraz własnej produkcji



(1) Udział przemysłu ukraińskiego w całokształcie przemysłu sowieckiego według danych sowieckich wzrósł w tym czasie z 10 do 18%.

(2) Słusznie żali się ukraiński specjalista dr S. T. w artykule „Ukraine in the Economy of U.S.S.R." drukowanym w „Ukrainian Quarterly" (vol. III, nr 3, 1947) pisząc: „Ukraine is forced to specialize in production of only those kinds of raw materials which are necessary for the economy of the Metropolis, and prevented from establishing those branches of industry which would be necessary for the development of a complete Ukrainian economic life... The rôle of Ukraine is narrowed to that of producing and supplying cheap raw materials (coal, ores, pig-iron, manganese) and agricultural products for Moscovy".

najważniejszych artykułów powszechnego użytku (np. artykułów tekstylnych, przemysłów skórzanego, papierowego itd.) podkreśla jeszcze ową zależność obszaru ukraińskiego od obszaru rosyjskiego, o której była mowa wyżej.

Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem strukturalnych powiązań między organizmem gospodarki ukraińskiej a gospodarką reszty obszaru Związku Sowieckiego, przy czym zależność Ukrainy od reszty Związku Sowieckiego jest znacznie większa niż do pierwszej wojny światowej. Taki stan rzeczy nakazuje liczyć się z tym, że nagłe zerwanie więzi gospodarczych łączących Ukrainę z resztą Związku Sowieckiego mogłoby spowodować chaos i rozprzężenie całej gospodarki ukraińskiej.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by przewidzieć, że w wypadku takim wszystkie anomalie gospodarki ukraińskiej jaskrawo wystąpiłyby na światło dzienne. Powstałby problem przerostów produkcji przemysłu kopalnianego i hutnictwa, zarysowałaby się wyraźnie jednostronność ukraińskiego przemysłu maszynowego, jaskrawo wystąpiłaby konieczność zastąpienia urządzeń fabrycznych narzędziami własnej lub obcej, nierosyjskiej produkcji, powstałoby wielkie zagadnienie budowy nowych przemysłów, zagadnienie dostosowania istniejącej sieci komunikacji kolejowej do nowych warunków itd., itd.

Optymiści twierdzą, że kłopoty, o których mowa wyżej, łatwo dałyby się rozwikłać przez włączenie gospodarki ukraińskiej do systemu gospodarki europejskiej, że Ukraina zerwawszy więzi łączące ją dziś z Rosją z łatwością znalazłaby zbyt dla nadmiaru swoich surowców rolniczo-przemysłowych bądź w Europie, na Bliskim Wschodzie, bądź też w Indiach i Pakistanie, słowem wydaje się im, że wystarczy zamienić „złego" kontrahenta rosyjskiego na jakiegoś innego, ale tym razem „dobrego" kontrahenta i na tym koniec. Sprawa rozwikłania istniejących strukturalnych powiązań obszaru Ukrainy z obszarem Rosji Sowieckiej nie da się jednak — jak sądzą optymiści — załatwić samymi umowami handlu zagranicznego. Wszystkie te możliwości są tylko półśrodkami, które byłyby w stanie trudności, jakie przed gospodarstwem Ukrainy stanęłyby, czasowo łagodzić, rozwiązać ich jednak w sposób zasadniczy nie mogłyby. Nie należy zapominać o tym, że rynki o których mowa, są dziś już przez kogoś zaopatrywane i trudno przypuszczać, że państwa, które dotychczas rynki te zaopatrują, oddadzą je bez walki Ukrainie. Przerzucenie się Ukrainy od produkcji na potrzeby Rosji do produkcji na potrzeby Europy czy jakichkolwiek innych krajów, nie może dokonać się bez dostosowania się przemysłu ukraińskiego do potrzeb i wymagań nowych odbiorców; brak linii komunikacyjnych łączących Ukrainę z ewentualnymi rynkami zbytu w Europie, w wysokim stopniu utrudnia jeśli wręcz nie wyklucza możliwości łatwego obejścia wyłaniających się trudności. (Okrężne drogi morskie nie będą w stanie zastąpić braku lądowej sieci komunikacyjnej łączącej Ukrainę z Zachodem.) Wątpliwą jest również rzeczą, czy po zerwaniu gospodarczych więzi pomiędzy Rosją i Ukrainą przemysł ukraiński, który pracuje narzędziami produkcji rosyjskiej, byłby w stanie bez poważnej przebudowy technicznej cokolwiek na owe rynki zbytu dostarczać. Komplikacji takich można by wyliczyć więcej. Po gruntowniejszym rozważeniu sytuacji dochodzi się do wniosku, że nagłe zerwanie gospodarczych powiązań pomiędzy Ukrainą a Rosją mogłoby okazać się dla Ukrainy bardzo ryzykownym zabiegiem.

Czyżby zatem Ukraina chcąc uniknąć chaosu gospodarczego musiała pozostać nadal częścią gospodarki obszaru rosyjskiego, do którego dziś organicznie należy?

Teoretycznie można dopuścić możliwość, że pomimo politycznej odrębności Ukraina mogłaby nadal gospodarczo ściśle współpracować z obszarem dzisiejszej Rosji, co więcej można nawet założyć, iż współpraca ta mogła by być narzucona Ukrainie przez czynniki zewnętrzne. W takim wypadku w gospodarce Ukrainy nie zaszłyby gwałtowne zmiany, trzeba jednak pamiętać, że zachowując więzi gospodarcze łączące Ukrainę z Rosją łatwo można by narazić na poważne niebezpieczeństwo ukraińską niepodległość polityczną. Zależność gospodarcza, jak wszyscy dobrze wiemy, bardzo często prowadzi do zależności politycznej. W wypadku Ukrainy taki obrót sprawy jest tym bardziej prawdopodobny, że większa i zarazem najważniejsza część gospodarki ukraińskiej (przemysły: węglowy, metalurgiczny, maszynowy i chemiczny) obsługiwana jest przez rosyjskie względnie do Rosji ciążące kadry robotników, techników i inżynierów. Jeśli Ukraina miałaby się utrzymać jako niezależne państwo, nie może być mowy o ograniczeniu się do omówionych wyżej półśrodków, trzeba sięgnąć znacznie głębiej.

Bez względu na to, czy i jak długo będzie zachowana współpraca Ukrainy z obszarem rosyjskim, a także bez względu na to, czy Ukraina potrafi znaleźć swe miejsce w europejskim czy też pozaeuropejskim (ale nierosyjskim) obszarze, jedyną sensowną drogą wyjścia z trudności gospodarczych, jakie by przed Ukrainą stanęły, mogłaby być tylko gruntowna prze-

budowa całokształtu struktury gospodarczej. Ulec musiałyby likwidacji przerosty ukraińskiego przemysłu górniczo - hutniczego, przebudowany musiałby być przemysł ciężki, zbudowane nowe gałęzie przemysłu maszynowego, stworzony z niczego niemal przemysł lekki, produkujący artykuły codziennego użytku, przebudowana sieć komunikacyjna itd., itd. Dopiero po dojściu gospodarki ukraińskiej do pewnej wewnętrznej równowagi byłoby można mówić o tym, że potencjał gospodarczy Ukrainy jest podporą niepodległości państwa a nie piętą achillesową tej niepodległości, jak to miałoby miejsce niezwłocznie po próbach oderwania się Ukrainy od Rosji i przez długi czas potem.

Uzyskanie tej wewnętrznej równowagi nie będzie jednak tak łatwe, jak Ukraińcom, a i niejednemu Polakowi — entuzjaście się dziś wydaje.

PROBLEM CZŁOWIEKA

W dotychczasowych moich rozważaniach dotknąłem tylko sprawy zasobów materialnych Ukrainy oraz zagadnienia konieczności przebudowy struktury gospodarki. Nie poruszony dotąd został niemniej ważny od zasobów materialnych problem człowieka, który ma ten ogromny i dość skomplikowany mechanizm gospodarki ukraińskiej obsługiwać, nie poruszony został problem kadr ludzkich, na których miałoby się oprzeć zadanie przebudowy struktury gospodarczej. Za podstawę rozważań nad tym zagadnieniem trzeba przyjąć, że ludzi, którzy mieliby obsługiwać gospodarkę Ukrainy oraz kadr, na których by się opierała przebudowa struktury gospodarczej kraju, dostarczyć miałby naród ukraiński. Dlatego też, mówiąc o możliwościach gospodarczych Ukrainy, nie trzeba zapominać, że zależą one w takim samym, jeśli nawet nie w większym, stopniu od siły biologicznej narodu ukraińskiego i jego zdolności gospodarczych co od wielkości bogactw naturalnych kraju i istniejących urządzeń do ich eksploatacji.

Jakże się przedstawia ten czynnik ludzki w gospodarce ukraińskiej i jakim potencjałem ludzkim zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem jakościowym rozporządzają Ukraińcy?

Najnowsze badania zagadnień ludnościowych ziem ukraińskich aspiracji państwowych (około 950 tys. km kw.) wykazują, że na obszarze tym żyje obecnie około 50 milionów ludności (a więc o blisko 5 milionów mniej niż w r. 1939), z czego na Ukraińców przypada w najlepszym razie nie więcej niż 23 miliony (około 43%). Jeśli idzie o strukturę zawodową ludności tego obszaru, to na ludność miejską przypada około 15 milionów, na wiejską zaś reszta, czyli około 35 milionów. Z cyfr tych na Ukraińców przypada w miastach nie więcej jak 4 miliony (około 25%) oraz około 19 milionów ludności wiejskiej (około 60%). Cyfry te nie obejmują jednakże wszystkich Ukraińców. Poza obszarem ukraińskich aspiracji państwowych żyje jeszcze blisko 7 milionów Ukraińców w europejskiej Rosji i w Azji oraz około 3 miliony w Europie i w Ameryce. Zebrawszy tedy Ukraińców z wszystkich zakątków świata razem doliczylibyśmy się ich nie więcej jak 32 a w najlepszym razie 33 miliony, przy czym z owych dodatkowych, żyjących poza obszarem ukraińskich aspiracji państwowych, 10 milionów Ukraińców przygniatająca większość (co najmniej 7 milionów) przypadłaby na rolników. Porównując te dane z cyframi ogólnej liczby ludności obszaru ukraińskich aspiracji państwowych oraz ze strukturą zawodową tej ludności, dochodzimy do wniosku, że przyjąwszy nawet, iż wszyscy Ukraińcy jacy tylko żyją na świecie powrócą na ziemie ukraińskich aspiracji państwowych, Ukraińcy stanowiliby zaledwie 52-53% ogółu ludności tego obszaru przy czym na wsi Ukraińcy stanowiliby niewiele ponad 60% ludności, w miastach zaś niecałe 40% ludności (3).

Korygując zbyt daleko idące założenie, że wszyscy Ukraińcy z całego świata zostaną osiedleni na obszarze ukraińskich aspiracji państwowych, trzeba przyjąć, że ogólna liczba Ukraińców na Ukrainie, nawet przy bardzo udanej akcji repatriacyjnej, nie przekroczy 30 milionów, a co za tym idzie, stosunek procentowy ludności ukraińskiej do ogólnej liczby ludności byłby bardziej jeszcze dla Ukraińców niekorzystny niżby to z naszych przeliczeń wynikało.

Gdyby zaś przyjąć, że napływowi Ukraińców będzie towarzyszył odpływ Rosjan i innych narodowości z obszarów ukraińskich aspiracji państwowych, to nawet przy dużej intensywności procesu odpływu obcych z Ukrainy uzyskanie znaczniejszej przewagi elementu ukraińskiego bez obniżenia stanu zaludnienia Ukrainy poniżej niezbędnego dla normalnego funkcjonowania gospodarki ukraińskiej poziomu (około 50 milionów ludzi) okazałoby się niemożliwe.

Jakiż z tych cyfr wyciągnąć należy wniosek?

Wniosek może być tylko jeden: Ukraińcy posiadają za mało ludzi, by mogli serio myśleć o zagospodarowaniu własnymi siłami całego obszaru ich terytorialnych aspiracji (4).

Skoro zatem pomiędzy ukraińskimi ambicjami terytorialnymi i stanem gospodarczego rozwoju Ukrainy z jednej strony a siłą biologiczną narodu ukraińskiego i jego uwarstwieniem społecznym z drugiej istnieje jaskrawa dysproporcja, sam przez się narzuca się wniosek, że ukraiński program terytorialny w dzisiejszej jego postaci daleko przekracza ukraińskie możliwości i jest całkowicie nierealny. Rzeczywistość układu ludnościowego ziem ukraińskich aspiracji państwowych i konieczności gospodarcze, jakie przed Ukrainą w wypadku odzyskania niepodległości stanęłyby, wysuwają przed polityką ukraińską nieodparty postulat porzucenia marzeń o Ukrainie od Lublina do Kaukazu i skoncentrowania całej uwagi na obszarze znacznie mniejszym od jej dzisiejszych aspiracji.

NATURALNY OBSZAR

Jakiż może być ten obszar, w ramach którego Ukraińcy mogą, przy zaistnieniu sprzyjającej koniunktury międzynarodowej, bez popadania w fantazje polityczne myśleć naprawdę o niepodległym i gospodarczo zrównoważonym państwie ukraińskim?

Jako punkt wyjścia przyjąć trzeba twierdzenie, że zasięg obszaru państwowego przyszłej Ukrainy musiałby z jednej strony odpowiadać liczebności narodu ukraińskiego, z drugiej zaś dawać przyszłej Ukrainie dostateczne podstawy do gospodarczej i politycznej niezależności.

W dzisiejszych warunkach i przy takim układzie geopolitycznym, w jakim znajdują się ziemie ukraińskie, szanse utrzymania niepodległości mogłoby mieć tylko takie państwo ukraińskie, które, opierając się o jednolity pod względem geopolitycznym i dostatecznie wielki obszar, miałoby nowoczesną strukturę gospodarczą. Takie państwo może być organizowane w oparciu o posiadanie obszarów, które dadzą możność urządzenia na Ukrainie nie tylko bogatego rolnictwa, ale także silnego przemysłu.

Jakież to mogą być obszary?

Spójrzmy na mapę. Pod względem gospodarczym obszar Ukrainy dzieli się wyraźnie na dwie części: centralny basen Dniepru i cała prawobrzeżna Ukraina jest całkowicie niemal (poza jednym Kijowem) pozbawiona większych ośrodków przemysłowych i posiada charakter wybitnie rolniczy; wschodnia Ukraina oraz stepy czarnomorsko - azowskie to obszar o mieszanej przemysłowo - rolniczej (Krzywy Róg, Donbas), lub rolniczo-przemysłowej strukturze (step czarnomorski). Podział ten jest naturalnym następstwem faktu, że bogactwa mineralne skupiają się na wschodzie i południu Ukrainy, podczas gdy zachodnie i środkowe obszary Ukrainy poza bogatymi glebami i niewielkimi, o lokalnym tylko znaczeniu, pokładami węgla brunatnego i fosforytów zupełnie prawie są pozbawione bogactw mineralnych.

Mając na uwadze to co powiedziałem wyżej o niemożliwości zbudowania w tym położeniu geopolitycznym i przy istnieniu takiego sąsiedztwa jakie są udziałem Ukrainy zdolnego do niezależnego bytu państwa, bez zapewnienia temu państwu warunków wszechstronnego rozwoju gospodarczego, dochodzimy do wniosku, że wa-

---

(3) Gruntowne oświetlenie problemu populacyjnego obszaru ukraińskich aspiracji państwowych znajdzie czytelnik w mojej pracy: „Ukraiński program państwowy na tle rzeczywistości", Londyn, 1948. Cyfry, o których wyżej mowa, nie zostały przez nikogo dotychczas poważnie zaczepione. Pewne ich potwierdzenie (choć oczywiście nie bez zastrzeżeń i odchyleń) znaleźć można w „Encyklopedii ukrainoznawstwa", Monachium, 1949, oraz w artykułach największego znawcy tych zagadnień w obozie ukraińskim dr W. Kubijowicza drukowanych w „Czasie" jesienią r. 1948.

(4) Uparci maksymaliści dowodzą wprawdzie, że w braku własnych kadr ludzkich Ukraina będzie mogła czerpać siłę roboczą z przeludnionych krajów Europy, argument ten jednak zanadto zalatuje mentalnością „Herrenvolku", aby warto się nim bliżej zajmować.

runki te może zapewnić Ukrainie przede wszystkim posiadanie przemysłowych obszarów wschodniej i południowej Ukrainy. Za takim wyborem przemawia fakt, że gospodarczym sercem całej gospodarki ukraińskiej jest leżące na wschodnich krańcach Ukrainy Zagłębie Donieckie. Podobnie jak nie można sobie wyobrazić dzisiejszego przemysłu metalurgicznego na Uralu bez węgla kuźnieckiego, tak samo nie można sobie wyobrazić, by ukraińskie przemysły: metalurgiczny, maszynowy i chemiczny mogły istnieć bez węgla donieckiego. Węgiel doniecki i rudy krzyworoskie są kośćcem całej struktury przemysłu ukraińskiego. Krzywy Róg i Donbas, to dwie osie jednej i tej samej całości gospodarczej. Utrata Donbasu oznaczałaby dla Ukrainy paraliż całej jej gospodarki. Rzeczywistość jest bowiem taka, że kto posiada Donbas ten rozkazuje nie tylko w Gorłowce, Makijewce i Stalino, ale także w Charkowie, Kijowie, Dniepropietrowsku, Odessie, Nikopolu i w Krzywym Rogu. Nieuzyskanie Donbasu w praktyce oznaczałoby dla Ukrainy utratę całej wschodniej Ukrainy oraz dolnego biegu Dniepru z Zagłębiem Krzyworoskim. Bez posiadania Donbasu nie można również myśleć o posiadaniu Krymu, gdyż oznaczałoby to sparaliżowanie metalurgii krymskiej, która podobnie jak metalurgia Krzywego Rogu opiera się na węglu donieckim.

* * *

Takie są fakty gospodarcze. Czy politycy ukraińscy potrafią wyciągnąć z nich wnioski w swojej działalności programowej i propagandowej?

Literatura przedmiotu

E. Bagnall-Bull, „The Ukraine, the Granary of Europe", Londyn.

N. Baranskij, „Ekonomiczeskaja geografia SSSR", Moskwa, 1949.

M. Bogdanowicz, „Socjalisticzeskoje rozmieszczenije proizwoditielnych sił i rejonirowanie SSSR", Moskwa.

„Bodenschätze und Bergbau des ukrainischen Wirtschaftsraumes"', wyd. Wirtschaftsinstitut für die Oststaaten, Królewiec.

The Bulletin of International News, vol. XVIII, No. 14, „Russian Resources and Their Location", R.I.I.A. Londyn.

M. Devar, „Industrial Management in USSR", R.I.I.A., Londyn.

L. V. Francois, „L'Ukraine economique", Paryż, 1928.

S. Gregory James, D. W. Shave, „The USSR -- A Geographical Survey", Londyn, 1944.

W. Kubijowicz, „Atlas Ukrainy i sumeżnych krain", Lwów, 1937.

H. Kuzenko, „Die Ukraine und die angrenzenden Gebiete", wyd. Wirtschaftsinstitut für die Oststaaten, Królewiec, 1941.

E. A. Probst, „Osnownyje problemy gieograficzeskowo rozmieszczenija topliwowo chaziajstwa SSSR", Akademia Nauk SSSR, Moskwa, 1939.

M. Sciborskij, „Die Ukraine in Zahlen", Helsinki, 1943.

S. Skrzypek, „Ukraiński program państwowy w świetle rzeczywistości", Londyn, 1948.

Ukrainian Quarterly, Vol. III, No. 3, 1947 (artykuł dr T. S. „Ukraine in the Economy of the USSR").

M. Woznesenskij, „The Economy of USSR during World War II", Moskwa, 1948.

10 ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

17 ub. m. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych, z inicjatywy prezesa Rady Stowarzyszenia gen. W. Andersa, zebranie celem omówienia najwłaściwszych sposobów uczczenia w dziesiątą rocznicę, pamięci ofiar zbrodni katyńskiej oraz przypomnienia, zarówno opinii polskiej jak i wszystkich narodów, że zbrodna ta pozostała dotąd nie osądzona, a sprawcy nie ukarani.

Na zebranie przybyli licznie przedstawiciele stronnictw politycznych i stowarzyszeń.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos szereg mówców uchwalono następujący wniosek dr T. Bieleckiego: „Przedstawiciele stronnictw i stowarzyszeń zebrani w dniu 17 marca 1950 r. na zaproszenie Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych uchwalają pełne poparcie dla inicjatywy urządzenia 10 rocznicy zbrodni katyńskiej oraz upoważniają Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych do zorganizowania tego wystąpienia".

DZIWNE WYSTĄPIENIE

Przedstawiciele Związku Ziem Południowo-Wschodnich R. P. w osobach płk F. Arciszewskiego, dr T. Piszczkowskiego i dr S. Skrzypka doręczyli Prezydentowi Zaleskiemu memoriał, wyrażający zaniepokojenie niektórymi posunięciami politycznymi. W szczególności zajmował się memoriał formą niedawnego wystąpienia rządu do Organizacji Narodów Zjednoczonych wespół z przedstawicielami reprezentacji emigracyjnych ukraińskiej i białoruskiej, które, jak wiadomo, nieustannie prowadzą akcję międzynarodową za oderwaniem ziem polskich, przez to popierając pośrednio ich zabór przez Rosję. Związek Ziem Południowo-Wschodnich wyraża obawę, że w ten sposób rząd osłabia obronę integralności Polski od wschodu. Zdaniem Związku, podobne wystąpienia z inicjatywy polskiej wprowadzające na teren międzynarodowy emigracje ukraińską i białoruską, obniżają tyko w oczach postronnych powagę czynnika polskiego, sprowadzając legalizm polski na jeden poziom z komitetami ukraińskim czy białoruskim.

Zagadnieniu temu poświęcimy osobny artykuł w najbliższym numerze „Myśli Polskiej".

HISTORIA JEDNEJ UCHWAŁY

Tygodnik niegdyś wojskowy, „Orzeł Biały" z 11 ub. m. w rubryce „Skarb Narodowy" podał następującą wiadomość:

„Ze zgłoszeń tych wymieniamy: 1. W W. Brytanii: uchwałę Rady Stowarzyszenia Samopomoc Lotnicza zatwierdzoną przez Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia, które postanowiło opodatkować się na Skarb i zaleciło swym członkom popieranie akcji Skarbu Narodowego".

Ten sam „Orzeł Biały" z 18 ub. m.

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

ZEBRANIA STRONNICTWA NARODOWEGO

MANCHESTER

Staraniem Koła SN w Manchesterze odbyło się 19 ub. m., w sali New Islington Hall, zebranie publiczne, na którym wygłosił przemówienie o zadaniach polityki polskiej przybyły z Londynu Prezes Zarządu Głównego SN dr Tadeusz Bielecki (streszczenie głównych tez przemówienia podajemy na pierwszym miejscu numeru).

Publiczność wypełniająca szczelnie dużą salę — przeważali ludzie młodzi — reagowała bardzo mocno, przerywając przemówienie długotrwałymi oklaskami. Po referacie dr Bielecki odpowiadał na zadawane mu pytania. Mówca był atakowany z dwóch stron, a mianowicie ze strony piłsudczyków za „porzucanie konstytucji" i ze strony grupy Popiela za „kurczowe trzymanie się konstytucji kwietniowej". Odpowiedzi prelegenta sala przyjmowała z żywą satysfakcją. Ostatni z dyskutantów dał wyraz radości z powodu powstania Rady Politycznej jako pierwszego kroku do zjednoczenia politycznego Polaków.

Zebranie zagaił w krótkich słowach p. Tadeusz Opawski.

BIRMINGHAM

Dzień przedtem, 18 ub. m. prezes Bielecki przeprowadził w Birmingham konferencję, w której wzięło udział kilkudziesięciu działaczy SN z Birmingham i okolicy. Przewodniczył p. J. Płoski. Po zagajeniu odbyła się ożywiona dyskusja na tematy polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

GLASGOW

12 ub. m., członek prezydium SN, mec. Edward Sojka przemawiał w Glasgowie na temat: „Jutro polityki polskiej".

Na zgromadzenie, zorganizowane przez Koło SN, przybyło kilkaset osób. Wywody prelegenta budziły okazywane zainteresowanie słuchaczy. W dyskusji zabierało głos kilkunastu uczestników. Przewodniczył p. Marcinek.

MANCHESTER

Duży ośrodek polski jakim jest Manchester, odwiedził również ostatnio na zaproszenie miejscowego Koła SN red. Wiktor Trościanko.

Przed południem odbyło się zebranie Koła z referatem politycznym prelegenta, po południu zaś p. Trościanko czytał na wieczorze literackim utwory własne: wiersze i opowiadania.

przyniósł w tej samej rubryce taki komunikat:

„Uchwała Rady Stowarzyszenia Samopomoc Lotnicza (o której już wspomniano w poprzednim komunikacie) brzmi jak następuje:

„W związku z listem gen. W. Andersa, przewodniczącego Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Rada Stowarzyszenia Samopomoc Lotnicza popiera ideę Skarbu Narodowego i zachęca wszystkich członków Samopomocy Lotniczej do gotowości świadczenia na rzecz Skarbu Narodowego. Rada uchwala wyasygnowanie kwoty £ 50 na rzecz Skarbu Narodowego".

Nie wiemy, czy drugi komunikat był sprostowaniem pierwszego na interwencję Samopomocy Lotniczej, napróżno jednak szukaliśmy w tekście uchwały lotników uzasadnienia na stwierdzenia zawarte w pierwszym komunikacie o opodatkowaniu się.

W „Tygodniku Ilustrowanym" z 19 ub. m. (w numerze zawierającym dodatek Samopomocy Lotniczej „Skrzydła") znajdujemy również tekst tej uchwały. Tekst z „Tygodnika" jest dłuższy o jedno zdanie, a mianowicie: „Rada wyraża przekonanie, że osiągnięcie pełnej jedności narodowej pomoże w realizacji Skarbu Narodowego".

Ale to jeszcze nie wszystko.

23 ub. m. odbyło się zebranie informacyjne w sprawie Skarbu Narodowego, zwołane przez Główną Komisję. Zasiadający w prezydium tego zebrania prezes Rady Głównej Stowarzyszenia Samopomocy Lotniczej p. Bohuszewicz (członek Rady „Ligi Niepodległości") zabrał głos i powołując się na tę samą uchwałę stwierdził: „Rada SL wyraziła przekonanie, że realizacja Skarbu Narodowego przyczyni się do zjednoczenia narodowego".

Te „cuda nad uchwałą" wywołały ostre protesty wśród członków Stowarzyszenia Samopomocy Lotniczej.

CZEKAMY NA WYJAŚNIENIE

Grono działaczy społecznych z Niemiec, przebywających od pewnego czasu w Stanach Zjednoczonych przesłało do Zarządu Głównego SPK list następującej treści:

Z różnych stron dochodzą do nas wiadomości, że podejmowane tu i ówdzie próby zakładania na terenie Stanów Zjednoczonych AP kół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów mają swe źródło nie w samorzutnych poczynaniach poszczególnych członków, ale wypływają z inspiracji i decyzji władz organizacyjnych na terenie europejskim.

Mówi się zarazem o poważnej kwocie pieniężnej, jaka miała być na ten cel przeznaczona (podobno ok. 5.000 dol.), oraz wymienia nazwiska osób, które obdarzono odnośnym mandatem i rzekomo wyposażono w środki materialne (m.in. jednego z b. członków Rady SPK strefy brytyjskiej Niemiec).

W naszym głębokim przekonaniu, opartym na doświadczeniach kilkumiesięcznego pobytu, m. in. niefortunnej próbie założenia koła SPK w Detroit, oraz na rozlicznych wypowiedziach miejscowych polskich działaczy społecznych, akcja taka jest nie tylko niecelowa i niepotrzebna, ale nawet szkodliwa.

Miejscowe polskie organizacje weterańskie okazały pełną i serdeczną gotowość oraz daleko idące ułatwienia w przyjmowaniu nas w swoje szeregi; jest zaś rzeczą ogólnie wiadomą, że cele statutowe Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce pokrywają się całkowicie z naszą ideologią i dążeniami, a posiadane przez te organizacje środki nie tylko ułatwiają rozpoczęcie każdej działalności, ale i postawienie jej na poziomie, który zapewne jeszcze długo byłby nieosiągalny dla związków b. wysiedleńców. W szczególności mamy tu na myśli samopomoc koleżeńską, oraz akcję emigracyjną i opiekuńczą na rzecz kombatantów pozostałych jeszcze w Niemczech, Austrii i innych krajach.

Próby wyodrębniania się i zamykania w organizacjach wyłącznie nowych przybyszów automatycznie oziębiają stosunki z Polonią, ograniczają możność korzystania z jej pomocy, oraz mogą stać się zarzewiem nieporozumień szkodliwych dla Sprawy Polskiej.

W tej sytuacji trwonienie pieniędzy społecznych na popieranie tej, lub podobnych akcji i tworzenie synekur dla agentów, którzy mieliby je tutaj rozwijać, byłoby poważnym przestępstwem i jeśli miałoby miejsce winno być natychmiast wstrzymane, a fundusze obrócone na rzecz kombatantów niezdolnych do emigracji (inwalidów, chorych etc.)

Kierując list ten do Zarządu Głównego SPK w Londynie przesyłamy równocześnie jego odpis do wolnej prasy polskiej, gdyż problem jest natury ogólnej i wymaga publicznego wyjaśnienia.

W Detroit, 15 lutego 1950 r.

W. Chrypiński, Olgierd Szczeniowski, Edmund Kapsa, Jan Krajewski, Z. Olszewski, S. Pyka, Jan Pogorzelski, B. Przybysz.

„MYŚL POLSKA"
założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W.8. Tel. WEStern 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £1.16.0 lub 6 dol.

Printed for „Myśl Polska" by „Veritas Foundation Press", 12, Praed Mews, London, W.2. Tel. PAD 9734. April 1 1950